

Dzieje Grodu Przemysła©

„Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania im. Cyryła Ratajskiego”



„Dzieje Grodu Przemysła”

*„Dzieje Grodu Przemysła”
Numer 5-6 (15)/maj-czerwiec 2013*

Mateusz Hurysz

Wkład Poznaniaków



do kultury światowej

Rola Poznańczyków w skarbcu ludzkości...

Część XI – Klemens Janicki



M.H.

*Przedmiotem kultury będzie wszystko to, co przyjmie czysty i szlachetny
skarbiec ludzkości, co odrzuci to znaczy, że nigdy nim nie było.
Historia nie raz pokazała, co przetrwało,
a co zginęło w czeluściach i mrokach przeszłości*

Metryczka osobowa		
1. Numer porządkowy	11	3 (11)
2. Postać	Jan Ostroróg	1516 – ok. 1542/1543
3. Epoka	Nowożytność	XVI w.
4. Wkład	Żył w obliczu nadciągającej śmierci, o której wspominał w tomie elegii <i>Tristium liber</i> , zwłaszcza w elegii <i>O sobie samym do potomności (De se ipso ad posteritatem)</i> .	

1. Poznaniak

Przeszedł do historii ze względu na swoją poetyckość, zaś główne wykształcenie zdobył w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. Tutaj na uroczystości ku czci założyciela szkoły, biskupa Jana Lubrańskiego, przedstawił wiersz łaciński o nim. Poza tym uczęszczał do szkół gnieźnieńskich i poznańskich. W 1536 został sekretarzem arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Krzyckiego.

2. Wkład do kultury światowej

Janicki wprowadził do literatury polskiej elegię. Nawiązywał do twórczości rzymskiego elegika Owidiusza. Najstynniejszą spośród jego elegii stał się utwór autobiograficzny zatytułowany *De se ipso posteritatem – O sobie samym do potomności*:

Ty, co pomyślisz o mnie i zapragniesz
Kiedyś, w przyszłości, poznać moje życie,
Przeczytaj wiersze dyktowane śpiesznie,
Gdy mnie puchlina spychała w toń Lete.

Wysoko leży wieś nad znińskim bagnem,
Od niejakiego Januszka nazwana;
Tamtędy ponoć jeździli od Gniezna
Nasi królowie do swych pruskich włości.
Tę glebę pługiem przewracał mój ojciec,
Człowiek szlachetny w swej ubogiej doli.
Gdy oplakiwał dzieci utracone
W srogiej zarazie, mnie urodzonego
Pośród żaloby ujrzał; był bezdzietny
Tylko przez dziesięć miesięcy. A światło
Zabłysło dla mnie w dniu czwartym po Idach
Listopadowych, w niedzielę, w południe [...]

Zaledwie miałem pięć lat, na naukę
Byłem posłany, przed pierwsze Muz progi.
Ojciec mój bowiem tak mnie umiłował,
Ze nie chciał, aby pośród ciężkiej pracy
Twardy pług ranił moje wątle dłonie,
A upał spalał lica [...].

W elegiach Janickiego (panegirycznych, autobiograficznych, moralno-politycznych) dominuje uczucie smutku, cierpienia fizycznego. Klemens Janicki jako pierwszy w literaturze staropolskiej pozwolił sobie – zmagając się z cierpieniem i przemijaniem – na tak osobisty, autobiograficzny ton. Był niewątpliwie najwybitniejszym poetą polskiego renesansu piszącym wyłącznie w języku łacińskim. Był *poetą laureatus* papieża Pawła III, który ozdobił skronie młodego twórcy symbolem sławy poetyckiej.

3. Biogram

Rys ogólny

Klemens Janicki, łac. Ianicius, inne formy nazwiska: Janeczko, Janicius (Janitius), Janicjusz, Janicz, Janik, Januscovius, Januszkowski, (ur. 16 listopada 1516 w Januszkowie k. Żnina - zm. prawdopodobnie w 1543 w Krakowie), polski poeta piszący w języku łacińskim, humanista okresu odrodzenia.

Pochodzenie

Urodził się w rodzinie chłopskiej 17 listopada 1516 roku we wsi Januszkowo koło Żnina. Kilka miesięcy przed jego urodzeniem wszystkie dzieci rodziców Klemensa zmarły podczas zarazy.

Wykształcenie

Uczęszczał do szkół gnieźnieńskich i poznańskich. Szkołę elementarną ukończył koło Żnina. Wykształcony w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, zyskał następnie opiekę od osób takich jak Jan Dantyszek, biskup Stanisław Hozjusz, arcybiskup Andrzej Krzycki.

Mecenasem Janickiego był wojewoda krakowski. Jego mecenas ułatwił też wyjazd na studia do Padwy (1538-1540). Tam zetknął się z przebywającymi w Włoszech Polakami: Piotrem Myszkowskim, Filipem Padniewskim, Andrzejem Zebrzydowskim.

22 lipca 1540 otrzymał dyplom doktora filozofii Uniwersytetu Padewskiego, od papieża Pawła III zaś - laur poetycki jako *poeta laureatus*.

Śmierć

Klemens Janicki zmarł w Krakowie pod koniec 1542 roku lub (tę datę znajdujemy częściej w literaturze przedmiotu) na początku 1543 roku.

Twórczość

Ważniejsze utwory

- Vitae archiepiscoporum gnesnensium* (Dystychy), powst. 1536/1537, wyd. Andrzej Trzeciński, Kraków 1574, drukarnia S. Szarffenberg, (przekł. polski)
- Querela Reipublicae Regni Poloniae anno 1538 conscripta* (brak miejsca i roku wydania)
- Tristium liber I. Variarum elegiarum liber I. Epigrammatum liber I*, Kraków 1542, drukarnia F. Ungler; wyd. następne: Kraków (1547-1550); elegię *O sobie samym dla potomności* przedr. I. Chrzanowski, S. Kot *Humanizm i reformacja w Polsce*, Lwów 1927, s. 171-175; przekł. polski: pojedyncze elegie tłum. F. Zagórski *Pamiętnik Warszawski* 1801, t. 2, s. 197-200; J. Sygiert *Almanach Lubelski* 1815; W. Syrokomla; Z. Węclewski "Wiadomość o życiu... K. Janickiego", *Biblioteka Warszawska* 1868, t. 4 i odb., Warszawa 1869; M. Jeżenicki "K. Janickiego Księga żalów", *Przegląd Humanistyczny* 1931; J. Birkenmajer *Ziemia* 1936, nr 9; J. Birkenmajer *Wici Wielkopolskie* 1937, nr 2/3; por. *Wybór tekstów do dziejów kultury Wielkopolski*, Poznań 1962; A. Kowalkowski *Pomorze* 1955 nr 3; E. Jędrkiewicz, wyd. A. Jelicz *Antologia poezji polsko-łacińskiej 1470-1543*, Warszawa 1956; przekł. francuski elegii VII ogł. A. Bonarski "L'Italie et la Pologne au cours des siècles", Lozanna 1945, *Collection "Culture Européenne". Échanges Intraeuropéens* nr 2
- Epithalamii Serenissimo Regi Poloniae Domino Sigismundo Augusto... editio posthuma*, Kraków 1543, drukarnia F.

- Ungler; przekł. polski: (anonim): (Epit. I), *Pamiętnik Naukowy* 1819, t. 2; L. Kondratowicz *Athenaeum* 1847, t. 3
- *Vitae Regum Polonorum elegiaco carmino descriptae*, Antwerpia 1563, drukarnia W. Silvius; wyd. następne: Kraków 1565; Kraków 1566; Kraków 1568; Kraków 1573; Kraków 1574; Kraków 1575 (2 edycje); Kraków 1605; Kraków 1621; Kraków 1631; Kraków 1634; Kraków 1670 i kilka wydań zagranicznych; przekł. polski i przeróbki: S. F. Klonowicz *Królów i książąt polskich zawarcie i opis*, Kraków 1576 – J. Achacy Kmita *Żywoty królów polskich*, Kraków 1591, drukarnia M. Szarffenberger – przeróbka z końca XVI w. z unikatku bez karty tytułowej wyd. Z. Gloger pt. *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca XVI w.*, Warszawa 1905, (wg A. Brücknera: *Książka* 1906, nr 2) napisany na podstawie *Vitae...* prawdopodobnie przez B. Paprockiego. Być może jest to wspomniany przez H. Juszyńskiego (*Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820, s. 427; por. Estreicher XIX, 170-171) *Katalog królów i książąt polskich... rytmem polskim dla snadniejszej pamięci uczyniony* – Jan Gluchowski *Ikones książąt i królów polskich... Do tego są przyłożone wiersze lacińskie Jana Janicjusza poety*, wyd. J. Januszowski, Kraków 1605 (wg L. Ćwiklińskiego 1606), drukarnia Łazarzowa – Marcin Paszkowski przy przekł. A. Wagnina *Kronika Sarmacji europejskiej*, Kraków 1611 – Jan Bielski *Widok Królestwa Polskiego*, t. 1, Poznań 1763
 - *In Polonici vestitus varietatem et inconstantiam dialogus* (satyra), powst. koniec 1541/początek 1542, wyd. przy *Vitae Regum Polonorum elegiaco carmino descriptae*, Antwerpia 1563 i przy edycjach następnych (nie przy wszystkich)
 - *Psalmus "In Te Domine speravi" paraphrastice oraz trzy epigramaty*, ogł. A. Turyn "Anegdoton Janicianum", *Munera philologica L. Ćwikliński... oblata*, Poznań 1936 i odb.

Wydania zbiorowe

- *Poemata in unum librum collecta*, wyd. J. E. Boehmius, Lipsk 1755, (tu: Tristia, Vitae Polonorum principum, Vitae archiepiscoporum, Epithalamion)
- *Poemata Klemensa Janickiego*, przekł. W. Syrokomli, Wilno 1848; wyd. 2 w: *Przekłady poetów pol.-łac.*, t. 1, Wilno 1851, (tu: Tristia, Epithalamium Zygmunta Augusta); fragmenty przedr. M. Plezia "Najstarsza poezja polsko-lacińska (do połowy XVI wieku)", Wrocław 1952, *Biblioteka Narodowa*, seria I, nr 141
- *Cenniejsze utwory lacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego*, cz. 1-3, wyd. M. Jezienicki *Sprawozdania Gimnazjum V we Lwowie* 1898-1900 i odb. Lwów 1900
- *Carmina selecta Janicii, Cochanovii, Sarbievii. In usum scholarum ed. C. Jędraszko*, Warszawa 1924
- *Poezje lacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego do użytku w gimnazjum wybrał i oprac. J. Starowicz*, Warszawa 1927
- *Carmina*, wyd. L. Ćwikliński, Kraków 1930, *Corpus Antiquissimum Poetarum Poloniae Latinorum*, t. 6
- *Utwory lacińskie. Przel. i wstępem przełożył M. Jezienicki*, Lwów 1933; wybór przekł. M. Jezienickiego przedr. J. Tuwim *Cztery wieki fraszki polskiej*, Warszawa 1937; wyd. 2 Warszawa 1957

Listy i materiały

- Do Stanisława Kilowskiego, Kraków: 28 czerwca i 23 listopada 1537; Padwa, 30 grudnia 1539; wyd. T. Wierzbowski *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. 1, Warszawa 1900; przedr. L. Ćwikliński przy: C. Janicii *Carmina*, wyd. L. Ćwikliński, Kraków 1930, *Corpus Antiquissimum Poetarum Poloniae Latinorum*, t. 6; przedr. M. Jezienicki przy: K. Janicki *Utwory lacińskie*, Lwów 1933
- Do Bartłomieja Gądkowskiego, kanonika krakowskiego i poznańskiego, dat. *na wsi*, 20 września 1541, wyd. jako przedmowa polecająca do: Franciszek Nicotius *De filio nato ex uxore absente marito*, Kraków 1541, drukarnia H. Wietor; przedr. L. Ćwikliński, Kraków 1930, *Corpus Antiquissimum Poetarum Poloniae Latinorum*, t. 6; przedr. M. Jezienicki przy: K. Janicki *Utwory lacińskie*, Lwów 1933
- Do K. Janickiego od Stanisława Górskiego, Kraków, 10 czerwca i listopad/grudzień 1538 (fragm.), wyd. T. Wierzbowski *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego*, t. 1, Warszawa 1900, s. 69-73, 75-76; przedr. L. Ćwikliński przy: C. Janicii *Carmina*, wyd. L. Ćwikliński, Kraków 1930 (fragm.); przekł. polski: *Pamiętnik Warszawski* 1818, t. 12, s. 241-265 (fragm.), 393-416; M. Jezienicki, przedr. J. Tuwim *Cztery wieki fraszki polskiej*, Warszawa 1937, (fragm. listu pierwszego)
- Dyplom doktorski K. Janickiego z 1540, wyd. K. Miaskowski "Dyplom promocji doktorskiej K. Janickiego na doktora filozofii i poetę uwieńczonego", *Pamiętnik Literacki*, rocznik 6 (1907); L. Ćwikliński, Kraków 1930, *Corpus Antiquissimum Poetarum Poloniae Latinorum*, t. 6; przekł. polski L. Müllera ogł. M. Jezienicki, przedr. J. Tuwim *Cztery wieki fraszki polskiej*, Warszawa 1937
- 7 dokumentów z lat 1540-1543, dot. spraw majątkowych i spuścizny po K. Janickim, wyd. S. Windakiewicz *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, t. 7 (1892) i odb. Kraków 1890; przedr. L. Ćwikliński, Kraków 1930, *Corpus Antiquissimum Poetarum Poloniae Latinorum*, t. 6

4. Etapy jego rozwoju twórczości

I etap: mając 19 – 21 lat - z tego okresu pochodzą elegie okolicznościowe: *Ad Andream Cricium, De Cricio Cracovia eunte*, oraz dzieło pisane na życzenie prymasa *Vitae archaeepiscoporum Gnesnensium* (sekretarz abpa gnieźnieńskiego Andrzeja Krzyckiego)

II etap: mając 21 – 22 lat - z tego okresu pochodzą utwory polityczne Janickiego: *Querella Reipublicae Regni Poloniae* i *Ad Polonos proceras* (na dworze wojewody krakowskiego Piotra Kmity)

III etap: mając 22 – 24 lat - etap studiowania w Padwie zakończony dyplomem doktora filozofii Uniwersytetu Padewskiego.

IV etap: mając 25-26 (27) lat - zakończony przygotowaniem przed śmiercią przygotowaniem do druku książkę zawierającą trzy cykle utworów: *Księgę żalów, Księgę elegii różnych* i *Księgę epigramatów*. Opublikowano ją w 1542 roku.

V etap: pośmiertnie – np. *Vitae regum Polonorum* (wyd. pośmiertne 1563).

5. Podsumowanie

Klemens Janicki to jeden z najtragiczniejszych poetów staropolskich. Kiedy umierał pokonany przez trawiącą go wiele lat puchlinę wodną (hydrops) miał zaledwie 26 lat. Zapoczątkował długą i tragiczną listę pisarzy polskich, którzy zmarli młodo. Mikołaj Sęp Szarzyński, Juliusz Słowacki, Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Andrzej Bursa, Marek Hłasko, Edward Stachura...

Antonin i Rotundus napisali o zmarłym Klemensie Janickim

"W najcięższej chorobie tak był w tej pracy pogrążony, iż nie oszczędzając zdrowia śmierć nią sobie przyspieszył".

Zostawił po sobie stosunkowo niewielki ilościowo dorobek literacki napisany w całości w języku lacińskim (nieco ponad 1300 wersów). Wśród jego utworów dominowały elegie i epigramaty. Janicki napisał również sporo tekstów okolicznościowych związanych z napaścią Turków na Węgry, oraz politycznych (*Skarga Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego, Dialog przeciwko różnorodności i zmienności polskich strojów*). Z inspiracji Krzyckiego powstał cykl 43 epigramatów – *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*. Z inspiracji Kmity zrodziły się natomiast *Żywoty królów polskich* – cykl 44 epigramatów opisujących władców od Lecha I do Zygmunta I Starego. Dane historyczne czerpał poeta z kronik Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, a zwłaszcza Macieja z Miechowa. Po raz pierwszy zbiór ukazał się drukiem w 1563 roku w Antwerpii, później wielokrotnie wznawiano go i parafrazowano.

6. Teksty źródłowe

ELEGIA.

Do Jędrzeja Krzyckiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego,
gdy go po raz pierwszy widział.

Non adeo fuit ulla dies mihi clara sub illo tempore...

Dni w mojem życiu szczęśliwszych nie liczę
Nad dzień dzisiejszy, co był niespodzianie,
W którym raz pierwszy, najwyższy kapłanie,
Widziałem twoje dostojne oblicze.
Widziałem z blizka to szanowne czoło,
Co blaskiem mitry promieniście słyńcie;
Uczciłem męża wielbionego wkoło,
Co zacnej polskiej przodkuje krainie.
Bo czy uważasz dostojność niemalą,
Ród znakomity, złączon znakomicie,
Czy własne dzieła uwieńczone chwałą,
Które mi piękne przyozdabia życie:
Tu szczyt, gdzie męża wynosi się głowa
I w gronie ziomeków promienieje świetnie,
Tu mądrej myśli zacność umysłowa,
Jednak skromnością przykryta szlachetnie,
Nic tutaj losom — w szczęściu i boleści
Mądra się głowa nie ugnie, nie zetrze.
Rzadko kto zniesie, kiedy los go pieści,
Szwankuje okręt na zbyt wolnym wietrze.
Gdy Aleksander podbił ludy wschodnie,
Synem Jowisza obwołał się razem,
Własnego ojca wyparł się niegodnie
I w pierś Klitona ugodził żelazem,
Przymuszał wypraw swoich towarzysza
Kłękać przed sobą, wołać czy niewolą.
I Klearch, szczęsną oślepiiony dola,
Przyswoił sobie synowstwo Jowisza.
Nie wspomnę Brenna, co chlubny wygrana
Zagrażał bojem już Apollinowi.
Nie wspomnę innych, co za dobrą zmianą
Karne swe żądze wyuzdać gotowi.
O zacny Krzycki! kusząca bogini
Płochej w twem sercu myśli nie wylęgła;
Ona, co tylu niewolników czyni,
Do twego jarzma sama się zaprzęgła.
Już się nie wyrwie — znam po twej naturze
Jak święcie ważysz twoje powinności;
Łacno to widzieć — i nieplonno wróżę,

Że cnota twoja bez końca uroście;
Że lubo codzień dank odbierasz świeży,
Nie zwolnisz jarzma szlachetności twojej;
Ze cię laskawość twoja nie odbieży,
Co wielkim duszom tak pięknie przystoi;
Że zawsze będziesz cierpliwym i względem,
Bardziej niż Jowisz w starodawnej bajce.
Ileż on razy w swym gniewie zapędnym
Dał żreć płomieniom swoje winowajce!...
Gniew za występki rodzi się w twej duszy,
Ale się zaraz rozmiękczy widocznie:
Jowisz nikogo nie wyrwie z katuszy,
Nie pożałuje, gdy raz karać pocznie.
Karcisz występnych, ale w słuszną miarę,
Bo prędko w serce zakolata laska;
Ona przestrzeże, upomni ofiarę,
Ale w nią nigdy piorunem nie trzaska.
A lubo-ć w gniewie zle myśli nadbiegą,
Jednak miłością zwyciężasz je skoro;
Jest to zwyciężać lwa Herkulowego,
Jest to panować nad dziką potworą,
Jest to gruchotać dzikiego bawola,
Jest to ucinać złym gadzino m głowy.
Otwarta dobroć przemawia ci z czoła,
Słynnyś pogodą twarzy i rozmowy.
Jednak, choć dobroć jest twoim nalogiem,
Umiesz być srogim, gdy potrzeby każą.
Zawsześ pobożny, cnotliwy przed Bogiem,
Wiarę i miłość pod pilną masz strażą.
Malaż to praca walczyć z różnowierce,
Bronić od wilka Chrystusa owczarnię?
Malaż tu trudu dać krajowi serce
I plon ojczysty zbierać w pięknem ziarnie?
Któż po Zyguncie najwięcej dał pracy?
Kto w naszej łodzi siadywał przy sterze?
Cieszcie się zatem, waleczni Polacy!
W Krzyckim ojczysta pierwszą chlubę bierze.
Bierzcie otuchę, ludy tej krainy!
Was najświętsze czekają nadzieje;
Już wam nie zamrą wielkie ojców czyny,
Kiedy je Krzycki nadobnie opieje.
Jak niegdyś Grekom za sprawą Homera,
Albo Rzymianom przez pieśni Marona,
Tak wam dziejowa rozjaśni się sfera
W pieśni Krzyckiego, co nigdy nie skona;
Bo pierwej zginąć Herodota pracy,
Trudom Padewca podlegnąć zagubie...
Cieszcie się zatem, waleczni Polacy!
Otwarte wrota narodowej chlubie.
Pierwszy dank służył Auzońców imieniu,

Albo gdzie Renu czyste wody płyną...

.....
W polu cię bitwy sąsiady poznały,
Dzisiaj muzami zasłyniesz na świecie —
Krzycki ci doda nowy rodzaj chwały.
Za jego wzorem nasza młodź ojczysta
Pośpieszy muzom dać ofiary święte;
O! młodź nie tylko ze wzoru skorzysta,
Lecz ma od niego opiekę, zachętę.
Tak za Krzyckiego staraniem ochoczem,
Polsko! potęga i sława cię czeka.
Nieplonna wróżba — bo jest widzieć po czem,
Co się snadź święci z takiego człowieka.
Skoro się wróżba na przeszłości wspiera,
Dobra to wróżba — spełni się niedługo:
Łatwo wywróżyć było bohatera,
Gdy młody Herkul gniótl hydrę maczugą.
On spełnił świetne swej matki nadzieje,
Ty, Krzycki, spełnisz nadzieje Polaków;
Bo lud, co wróży z nieomylnych znaków,
Im więcej widzi, więcej się spodzieje.
Wy zaś, Sarmaci, drużyno krajowa,
Szanujcie czoło, które was uświetnia!
Módlcie się Panu — niech go nam zachowa,
Niech mu pomyślność świeci długoletnia,
Niechaj od niego wolnym krokiem idzie
Śmierci posępnej widziadło surowe,
Niechaj się zrówna wiekiem Neleidzie,
Niech żyje lata Laomedontowe.
A potem z Niebios jak Anioł w ochronie
Wyciągnie k' Polsce przyjacielskie dlonie.

Przekład: Ludwik Kondratowicz.
ze zbioru Poezye Ludwika Kondratowicza/Tom VI

ELEGIA.

Poleca swej muzie, aby mu zjednała
Stanisława Hozyusza.

Ergone semper eris turpi taciturna timor Musa?...

Czemuś, o muzo! milcząca i trwożna?
Niech się wieśniacza bojaźń przewycięża;
Nabierz odwagi — tu śmiała być można,
Staniesz przed okiem uczonego męża.
Wejź doń i powiedz z winnem pozdrowieniem
„O mężu w świetne ozdobion zaszczyty!
Znany zacnością, nauką, imieniem,
Gwiazdo i chlubo ziemi rodowitej!
Nie miej za płochość, że tutaj przychodzę,
Lubo nieznaną — między świetne duchy.
Jabym nie śmiała, ale w mojej drodze
Przyszła mi w serce myśl dobrej otuchy.
Orlik, co ledwo z lusek się wydziobie,
Nie śmie w słonecznym patrzeć się przezroczu:
I ja nie śmiałam, nie ufając sobie,
Ku twej jasności skierować mych oczu.
Ale poeta, niecierpliwy zwłoki,
Rzekł do mnie słowo sprzyjającej wróżby,
I kazał tutaj skierować me kroki...
Możem za wcześniej przyszła na twe służby?
Oto pół roku upływa bez mała,
Jak w pięknym grodzie Krakusowym goszczę;
Dość Janickiemu przyjaciół zjednała,
Jednego dzisiaj pragnę i zazdroszczę:
Hozyusz tylko brakował mi zacy,
Którego najprzód skarbić należało.
Mówiono o nim, że przystęp doń lacny,
Że próżen dumy i z duszą wspaniałą.
Im kto naukę zamilował szczerzej,
Tem serce jego skłonniejsze do laski:
Wielki mąż własnym zaletom nie wierzy,
Choć słyszy wkoło pochlebne oklaski.
Względny dla wszystkich, na siebie się sroży,
Każdego z sobą porównać ochoczy:
Dobra otucha! on nam drzwi otworzy,
On skrzydłem swojej opieki otoczy.
Gdy drzwi otworzył i gdy nas ośmiela,
W niewielu słowach cała prośba nasza:
Weź Janickiego za swego czciciela;
Dawno się o to u Niebios doprasza.
Weź Janickiego i daj mu laskawie
Cząstkę w twem sercu i przyjazne słowo.

Wielka-ć to prośba, lecz śmiało ją stawię,
Boś nie zwykł smucić przeczącą odmową.
Im się kto większym dłużnikiem nazowie,
Tem o wdzięczności przemyśliwa ściślej:
Młody on jeszcze, lecz w młodzieńczej głowie
Niema już lekkich i przelotnych myśli.
Jak stary wiekiem, na łaski pamięta,
I umie cenie prawie pomocną.
Różdżka, niedawno z gałęzi odcięta,
Jednak do gruntu wkorzenia się mocno.
Gdy młode ziarno posiejesz na roli,
Nie zwiedzie pewno nadziei żniwiarzy...
Lecz cóż ci mówić? już czytam na twarzy
Pomyślną wróżbę dla mej przyszłej doli.
Więc, co cię nadto uwielbić nie może,
Kochaj młodzieńca, i zegnaj cię Boże!“

Przekład: Ludwik Kondratowicz.
ze zbioru Poezye Ludwika Kondratowicza/Tom VI

**DYALOG
O NIESTAŁEJ ROZMAITOŚCI ODZIEŻY
U POLAKÓW.**

**WŁADYSŁAW JAGIELŁO, KRÓL POLSKI,
I STANISŁAW MOROSOPHUS.**

KRÓL.

Już Wołoszę i Węgry zły Turczyn zwycięża,
Już do mego królestwa zbliża się pożoga.
Wstaję z grobu — niech moi przypaszą oręża,
Wspomogę ich choć radą przeciw siłom wroga.

MOROSOPHUS.

Ha! to król... dziad królewski, przechwała się srodze;
A sam broni nie nosi... cała Polska taka.
Chodzi w owczym kozuchu, nie w królewskiej todze...
O! trudniej podbić Turka niżeli Prusaka!
Znam... to stary Jagiello... ten głos i ta mina...
Przystąpię: Dokąd, królu, i skąd, jeśli wola?

KRÓL.

Do was z grobu!

MOROSOPHUS.

A poco?

KRÓL.

Zwyciężyć Turczyzna.

MOROSOPHUS.

Ha! to sroga bestya, nie dotrzymasz pola!

KRÓL.

Lecz bywa zwyciężoną.

MOROSOPHUS.

Ej, nierówne siły!

KRÓL.

Bóg za tym, kto na siłę nierówną uderza.

MOROSOPHUS.

Dzisiaj pokój trzymamy.

KRÓL.

Nie trwóż się, mój miły,
Niema u mnie z Turkami świętego przymierza.

MOROSOPHUS.

Niema? kogóż uzbroisz?

KRÓL.

Prawnuków Polaków,
Przez których w moje czasy Krzyżak był odparty.

MOROSOPHUS.

Chcesz ich widzieć?

KRÓL.

Potrzeba.

MOROSOPHUS.

Patrz na tych wojaków!

KRÓL.

To jacyś cudzoziemcy, poniechaj te żarty!
Pokaż mi mych Sarmatów, moje wierne strażę.

MOROSOPHUS.

Kiedy? gdy się odrodzą?

KRÓL.

Nie! zaraz, w tej chwili!

MOROSOPHUS.

Oto stoją! patrz na nich, jacy są, pokażę.

KRÓL.

Szanuj mię i zaniechaj głupich krotoczwili!

MOROSOPHUS.

Tyś sam głupiec, że nie wiesz, iż czas wszystko zmienia.

KRÓL.

Ale wszystko odmienia w kształty jednakowe,
A tutaj tysiąc kształtów, postaci, odzienia.
Nie!... ja tych ludzi nigdy mymi nie nazowę!
Za mną była ozdoba i odzież jednaka,
I serca jednostajne w miłości i zgodzie:
Po piórach zwykle ptaka odróżniasz od ptaka,
Po piórach zwykle sądzisz o wewnętrznej przyrodzie;
Tak chce Bóg i natura. O! zwątpiłem znacznie,
Już mię zwyciężyć Turka nadzieja nie głasze.
Jak tu bić się — z żołnierzem strojnym tak dziwacznie?
Lecz co widzę? tureckie przyjęliście płaszcze!?
Widać, że Turczynowi sprzyjają te duchy!
Zły znak!...

MOROSOPHUS.

Owszem najlepszy, bo to nasza młodzież
Nosi lupy tureckie — znak dobrej otuchy,
Gdy lup nieprzyjacielski wystarcza na odzież.

KRÓL.

Daj Panie! lecz cóż znaczy ten płat jakiś duży
Od szyi aż do głowy? to jakieś dwuroże?

MOROSOPHUS.

Jeśli trzeba uciekać, a wiatr k'temu służy,
Ten ubiór bieg przyspieszy i uciec pomoże.
Lecz uciekać nie sposób, bo się but nie poda
Dychtowany żelazem, dłuższy od kolana.
Nie pobieżysz w tych sztylpach, lecz inna wygoda:
Można brodzić po wodzie lepiej od bociana.

KRÓL.

Żaluję ja tych ludzi — dobrowolnie nogi
Krępują kajdanami...

MOROSOPHUS.

Już uzwyczajeni.

KRÓL.

A toż pewno dla brzęku sążniste ostrogi?

MOROSOPHUS.

Brzęczą, gdy w polu bitwy wiele jest kamieni.
Przyspieszają bieg koni, a ich brzękotanie
Straszy nieprzyjaciela, jako rolnik ptaki.

KRÓL.

Patrz na tych długonogich, co w krótkim kaftanie?

MOROSOPHUS.

Nazywa się żołnierskim każdy kaftan taki,
Stratictica po grecku, to odzież jedyna,
Wszystkim dobrym żołnierzom najlepiej przypadnie,
Bo nie obciąża ramion, ku ziemi nie zgina,
A rzekę w niej przebywać wygodnie i składnie.

KRÓL.

Niemcy! Włochy! Francuzi!

MOROSOPHUS.

Nosim strój ich z młodu,
Bo rzemiosło wojenne kwitające w tych krajach.

KRÓL.

Lecz z tej tłuszczy nie złożysz żadnego narodu,
Nie wniesiesz o ich rodzie, sercu, obyczajach.

MOROSOPHUS.

Prawda! gdyż, Bogu dzięki, lud sarmacki stary
Rozrodził się w narody — garstka ich nie marna,
Rozrodził się — rozumiesz? — bez końca, bez miary,
Ot! jak z jednej makówki niezliczone ziarna.

KRÓL.

Lecz ziarna zawsze mają swój kształt macierzysty,
A tu jak poznać ojców po tym stroju sroczym?

MOROSOPHUS.

Zmienna odzież nie serce — patrz! senat ojezysty!
Czy widzisz tam na lewo? ty płaczesz? a po czym?

KRÓL.

I ci się przekształcili, pozmieniali skóry,
Jak naród, jak rycerstwo, — oplakana strona!
Nosi senat wenecki jednake purpury,
I Rzecz tam Pospolita stoi niewzruszona.
A toż ojce ojczyzny! ten w butach, ten w zbroi,

Temu świetne sandały złotem się migocą,
Ów nosi lekki pancerz, ów w żupanie stoi!

MOROSOPHUS.

Zrzedzisz tylko, a lajesz sam nie wiedząc o co!
Potępiasz, czego nie znasz: ten strój, to obuwie,
Przywdzieli, aby błysnąć powagą i władzą;
Ludowi trzeba blasku... — ale ci mężowie
Dla Rzeczypospolitej i gardła podadzą,
I dadzą się rozszarpać choćby od siepaczy
Za ojczyznę, za wiarę, za króla, za cnotę.

KRÓL.

O! powracasz mi spokój! — ale cóż to znaczy?
Na co im te sygnety, te łańcuchy złote?

MOROSOPHUS.

Straszny jesteś gawęda, gderasz nieprzyjemnie;
Nie mam czasu napróżno, aby gwarzyć szerzej.

KRÓL.

Słowo jeszcze!

MOROSOPHUS.

Daj pokój, wojuj i beze mnie,
Lecz sprowadź nieboszczyków sobie za żołnierzy!

KRÓL.

Powiedz, kto jesteś?

MOROSOPHUS.

Żołnierz!

KRÓL.

Znaczno po zakroju,
Bo dobrze o żołnierce rozprawiasz, mój zuchu!
Jak ci na imię?

MOROSOPHUS.

Żołnierz!

KRÓL.

Nie zgadlbym po stroju!

MOROSOPHUS.

Jak w tobie nie znać króla po owczym kożuchu!

KRÓL.

Czyż królowi nie wolno mieć skromnej odzieży?
Czyż koniecznie potrzebny okazały zbytek?

Ale cóż to za zbroja pod suknią ci leży?
Worek wełny czy siana? jaki stąd użytek?

MOROSOPHUS.

To mój grzbietowy puklerz — dobrze z tym puklerzem,
Bo my kijmi częstokroć swe nagrody bierzem.

Przekład: Ludwik Kondratowicz.
ze zbioru Poezye Ludwika Kondratowicza/Tom VI

EPITALAMION

**NAJJAŚNIEJSZEMU KRÓLOWI POLSKIEMU
ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI.
NA ZAŚLUBINY TEGO KRÓLA Z ELŻBIETĄ AUSTRYACKĄ w r.
1543.**

Czterowiersz na Orła, godło królewskie.

Ptak-li to Jowiszowy ulata nad mężę?
Rozbija nieprzyjaciół w wojsku nieprzebranem,
Broni swoich — pierś jego staje za pawężę —
Bezpiecznoż ci, żołnierzu, pod takim hetmanem!

.....

Do Zygmunta Augusta, króla polskiego.

Siodłać lotne rumaki! jedź, pogoni chyża!
Auguście! oto rzymska królowa się zbliża:
Wyjedź na jej spotkanie; ta dziewica hoża
Godna być uczestniczką królewskiego łoża;
Z takiego bowiem domu, z takiej krwi pochodzi,
W jakiej ci jeno szukać małżonki się godzi.
Urodą tak kształowna, tak piękna, że pewnie
Żadna z niewiast nie zdola dorównać królownie.
Nie słowom cudzym wierzę, lecz własnej żrenicy,
Bom ją widział przed laty w wiedeńskiej stolicy;
Widziałem, jak dziecina wspaniale przybrana,
Szła z matką do świątyni świętego Szczepana.
Z oczu jej promień strzelał, a skromność dziewicza
Szkarlaćca jagody pięknego oblicza.
O! nie tak piękną była, mimo ród swój boski,
Kiedy szła córka Ledy w przybytek ojcowski!
Ale cóż ci powiadać? co sławić jej lica?
Sam ujrzysz i zaświadczysz, co to za dziewica!
Krasna dziewo! ochoczno wędruj z tak daleka,
Znakomity i piękny małżonek cię czeka...
Masz się z czego pochłubić, bo niemało waży

Piękna postać młodzieńca i wdzięki na twarzy.
Pięknie, gdy świetne cnoty zdobią duszę młodą,
Pięknie, gdy się nad innych celuje urodą,
Pięknie się naszym oczom i duszy przymila,
Atryda Homerowa, Askani Wirgila.
Gdy dwaj męże u murów pergamskiego grodu
Walczyli o małżonkę i o cześć narodu,
Pryam, Agamemnona postrzegłszy z daleka,
Zapytywał synowej o pięknego Greka:
— Powiedźże mi jako mam zwać Greczyną tego,
Co to pleców szerokich a wzrostu słusznego?
Drudzy, widzę, są, co go głową przerównają,
Ale tak podobnego oczy me nie znają,
Ani tak poważnego — tuszę, że jest królem.
Maro słodko nad pięknym rozwodzi się Julem.
Więc gdy piękność w monarchach jest wielkiej zasługi,
Bądź pewien twojej chwały, o Zyguncie Drugi!
Boś jest majestatyczny, jak posłannik Nieba.
Lecz nie dzisiaj te rzeczy wyśpiewywać trzeba;
Przyjdzie czas, kiedy muza głos dla cię wyteży,
Opiewając tryumfy sarmackich oręży.
Wiem, że staniesz się godnym opiewania rymem,
Bo już dobrą nam wróżbę dałeś pod Chocimem,
Dałeś chlubę ojczyźnie, wrogom starleś głowy, —
Błogoż tak rozpoczynać zawód pierwiastkowy!
Leszek — swój piękny zawód zbyt rozpoczął rano,
(Co go Białym, dla białych kędziorów przewano);
Gdy dzieckiem pragnął bić się mężnemi rękoma,
A senat mu przedstawiał, że bezpieczniej doma:
— Pocóż mię — rzekł — trzymacie swojemi przestrogi?
Czyż mi jeszcze nie pora pokonywać wrogi?
Czy ja mieczem nie rąbnę? czy w sercu ostygnę?
Czy ja nie mam ramienia? włóczni nie podźwignę?
Malowany proporzec nikogo nie zgniecicie,
A wy jednak proporce na wojnę bierzecie!
Obiecujące dziecię! za szlachetne czyny
Winienieś nosić imię wodza Kartaginy,
Który, gdy jego rodzic szturmem Sagunt bierze,
Dziewięcioletnie dziecko, walczył jak rycerze.
I ty, zacny Auguście, wróż dobre koleje,
Świetny los twego ojca na ciebie się zleje.
Wzięłeś już po nim imię, wzięłeś panowanie,
Więc i dalsza spuścizna przy tobie zostanie:
Weźmiesz serce, i cnotę, i męstwo w potrzebie,
Tylko przykład ojcowski postaw wedle siebie,
Jako dawni Rzymianie, co w domowej sali
Swoich przodków woskowe posągi trzymali,
Jako Egipcyanie u domowych składów
W szklanych trumnach chowali prochy swych naddziadów,
Aby, mając na oku ich przykład i życie,

Wedle wzorów kształtować siebie przyzwójcie.
Nie trzeba ci posągów namaszczonych woskiem,
Bierz twe wzory na żywym przykładzie ojcowskim:
Niechaj cię opanuje szlachetna tęsknica
Sprostac wielkim przykładom twojego rodzica;
A jeżeli podobna, przewyższaj go raczej, —
Wierz mi, serce ojcowskie wdzięcznie to przebaczy.
Filipie macedoński! pełniac wielkie dzieła,
Ostateczna twa żądza na synu spoczęła;
Rzekleś: Równac się ze mną wszystkim nadaremnie,
Lecz pragnę, aby syn mój był większy nade mnie!
Spełniło się, co chciałeś w twem żądaniu szczerem:
Syn twój został zaiste wielkim bohaterem;
A jeśli twoje ramię silnie Greki bodzie,
Aleksander zwyciężył cały świat na Wschodzie.
Zwykła modła ojcowska wysluchana w Niebie,
Bóg, co dał wiele ojcu, więcej da dla ciebie;
Pełń jeno sprawiedliwość — żadnej cnoty niema
Spodobańszej w mocarzach przed Niebios oczyma;
Miej troskliwość o wiarę w twem sercu, w twej głowie,
Jako czynił twój ojciec i twoi przodkowie.
A kiedy gwoli sądu zasiędziesz na wiecie,
Miej karę dla występku, miej cnotę w opiece;
A pilno pędź od siebie rój, co skusić gotów,
Co jeno gębie pluży, pilnuje zalotów.
Wszelki trefniś, pochlebca, narajca od złego
Niech od ciebie z przestrachem, jak zbrodniarze, biega.
Są ludzie godni chwały, są męże szlachetni,
Garnij ich, bo się przez nich twe berło uświetni;
Dawaj im wszelki zaszczyt i w pięknym widoku
Pierwsze radne ławice przy królewskim boku.
Patrz pilno na strażniki granice podolskiej,
Którą często najeżdża nieprzyjaciel Polski;
Między temi strażniki znajdziesz kogoś, tuszę,
Co godzien, by pozyskał twą królewską duszę,
Co w bojach spędził życie, zahartował serce,
Którego z młodu ojciec wytrawił w żołnierce.
Nie na puchu dziecinna prawica się słabi,
Nie znalazł on, co to miękkie wezłowcie z jedwabi,
Spał na darni zielonej i jesień, i lato,
Jak na łożu puchowem uslanem bogato.
Zamiast łaźni, deszcz rzęsny pluskał mu na głowę,
Zamiast puharów wina, pił wody zdrowoje,
W takt surmy miasto śpiewów wywijał swe tańce,
Goniać w taniec morderczy spłoszone pohańce.
Ma u siebie wszelkiego lupu podostatek,
Lup ten, wzięty na wrogu, nie z nędzarskich chatek;
Nauczył się przestawać miernemi użytki,
I nie dal swego serca na cheiwość, na zbytki.
Ten, co doma tak dzielny, a cóż z niego będzie,

Gdy stanie na wysokim publicznym urzędzie?
Na wojnie czy w pokoju, kto mędrszy, kto szerszy,
Między pierwszemi męże stanie się najpierwszy.
Kto poda lepszą radę, gdy wystąpisz zbrojnie?
Niż ów, co całe życie przebywał na wojnie?
Kto poradzi, gdzie obóz rozłasować snadnie,
W jakim czasie i miejscu zwycięstwo przypadnie?
Nie przytoczy ci z dziejów wypadek daleki,
Nie powie: że przed laty tak czynili Greki, —
Bezz przykładów Ulissa, przysypanych pyłem,
Rzecz: „Jam to doświadczył — ja sam tak czynilem!”
I w święty dzień pokoju, można ufać radom
Męża, który obrotu wojennego świadom,
I w wątpliwych zdarzeniach łatwo on rozstrzyże,
Jakie podać warunki w pożytecznym mirze,
Świadom, jak służy szczęście Pospolitej Rzeczy,
Wedle tego jej losy snadno zabezpieczy,
Już to baczenie się wszystkim przypatrzysz stronom,
Każe miecze zawiesić, dać folgę ramionom,
I wyrzesywać młodzieź — kształtem bojowiska
Sprawować pożyteczne rycerskie igrzyska.
Ukształtuje, rozdzieli i szykownie sprzęże
Owdzie jezdne rycerstwo, owdzie piesze męże;
Jak Sparta, jak Rzymianie, pod nim młódź ojczysta
Ze spokojnych dni miru szczęśliwie skorzysta.
We włócznie i koncerze, nie w puhary brzęknie,
Głowę w helmy, nie w kwiaty, przyozdobi pięknie.
Bo od takiego mistrza i młodzieź, i wodze
Nigdy się nie ośmielią przystać na drodze;
Świecąc własnymi czyny i cnotami duszy,
Mistrz łączno wszystkie serca do cnoty poruszy.
Lecz nie samo Podole ma gwiazdę zaszczytną:
Królu! szeroka Polska, i cnoty w niej kwitną.
Komiccy naszych wiosek, co nad biedną miedzą,
Żadnej sławy nie pragną, o pysze nie wiedzą,
Jak ów mąż znakomity, co mu Rzym nieplochy
Powierzał swoje losy, wezwawszy od sochy.
Znajdziesz, przyzwij ich k'sobie, złącz w twój orszak drogi,
Powierz im, niech pilnują twoje pańskie progi!
Królestwo ci zakwitnie, i chwała ci spotka,
Dorównasz i prześcigniesz niejednego przodka, —
I nie tylko obecność mile ciebie wspomni,
Lecz wieki cię poznają, uwielbią potomni;
Każda chwila ci zejdzie zaszczytnie, korzystnie,
W każdy dzień nowy promień z korony ci tryśnie.
Kochaj uczonych mężów, szanuj mądre dzieło,
Jako niegdyś szanował twój pradziad Jagiello.
Mędrcy twemu krajowi przysposobią wdzięk,
Twa sława nieśmiertelna spoczywa w ich ręku.
Co ty zdziałasz — zapiszą i wyświecą jaśnie,

Żaden czyn twego życia w przyszłości nie zgaśnie.
Znasz-li czyny Lechowe, choć pełne zaszczytów?
Był on zakładcą państwa i wodzem Lechitów;
Znasz czyny Krakusowe? choć słynął w zalecie,
Niestety! już ich pamięć zamarła na świecie!
A żyją stare Greki, masz ich przed oczyma,
Znasz Achilla — choć Troi i śladu już niema.
I stare króle rzymskie przypominasz snadnie,
I głośno o nich będzie, póki świat nie padnie.
Dobrze czynił bohater, co z rycerstwem swoim
Idąc kraje zdobywać zwyciężkim podbojem,
Wiódł z sobą dziejopisy, dawał wieszczom wsparcie,
Ażeby jego czyny spisano na karcie.
Tym celem wielki Scypio, ilekroć się zdarza,
Bral z sobą na potyczki swego kronikarza;
Tak czynił (jeśli z nowych przykłady należą)
Mathias, co na Węgrzech panował tak świeżo.
Cóż Cezar? O Zyguncie! on ci rzecz wy luszczy.
Gdy był o to jedynie pomawian od tłuszczy,
Że uczonymi ludźmi tak pilno się troska,
Jako działwą kochaną opieka ojcowska:
— Hańba ci, — wolał senat — chlubno naszej ziemi!
Żeś otoczon jedynie ludźmi uczonemi,
Co wiodą ród z pospółstwa, spokrewnieni z gminem,
Przyszli na świat pod dymnej chałupy kominem!
Cezar na to: Tych ludzi nie otacza ciemno,
Sam Bóg dal im pierwszeństwo nad wami, nade mną,
Oni wyżsi nad wszystkich — gdy ich wielkość cenię,
Cóż mię ich dom obchodzi, lub ich urodzenie?
O zacny Rzymianie! jak twa mowa słodka!
Słuszna ci, że pochodzisz od wielkiego przodka,
Boś szlachetne miał serce, gdy szlachetne usta.
Królu nasz! często przywódź te słowa Augusta!
Zyguncie, tyś Augustem narzeczon nie marnie:
Niechaj cię Augustowa i cnota ogarnie,
Niech muza w tobie swego opiekuna widzi,
Wierzaj mi, ta opieka króla nie zawstydzi;
A tak idąc w małżeństwo w zachowaniu Bożem,
Będzie ptak dobrej wieszczby latal nad twem lożem,
Muza służyć ci będzie, jako ojcu służy,
Byleście tylko oba kwitli nam najdłużej!
Berło z berłem, król z królem zespoliwszy głowy,
Uczestniczcie na tronie chwały narodowej.
Nieba! przyjmijcie modły, wysłuchajcie czule,
Któremi ziemia polska modli się za króle,
Za króle szczodroblive w swą łaskę księżącą.
O Boże! przyjmij modły, co poddani święcą.
28 stycznia 1847. Żalucze.

Przekład: Ludwik Kondratowicz.
ze zbioru Poezye Ludwika Kondratowicza/Tom VI

7. Ikonografia



1. Medal okolicznościowy
Klemens Janicki, poeta i humanista 1516 - 1543



2. Poeta laureatus

8. Opracowania i ikonografia

Tekst przedrukowany z drobnymi zmianami:

Dariusz Rott, „Klemens Janicki”,
http://www.staropolska.pl/renesans/klemens_janicki/Janicjusz.html
http://pl.wikipedia.org/wiki/Klemens_Janicki
http://pl.wikipedia.org/wiki/Poeta_Laureat
http://pl.wikisource.org/wiki/Epitalamion_Najja%C5%9Bniejszemu_Kr%C3%B3lowi_Polskiemu_Zygmuntowi_Augustowi
http://pl.wikisource.org/wiki/Dyalog_o_niesta%C5%82ej_rozmaito%C5%9Bci_odzie%C5%BCy_u_Polak%C3%B3w
http://pl.wikisource.org/wiki/Elegia_Poleca_swej_muzie_aby_mu_zjedna%C5%82a_Stanis%C5%82awa_Hozyusza
http://pl.wikisource.org/wiki/Elegia_Do_J%C4%99drzeja_Krzyckiego_Arcybiskupa_gnie%C5%BAnie%C5%84skiego_gdy_go_po_raz_pierwszy_widzia%C5%82

Źródła ikonograficzne:

0. [strona 4 – *Renesansowy twórca w swej pracowni*] <http://literat.ug.edu.pl/janicki/>
1. <http://woochuck.flog.pl/wpis/966164/klemens-janicki>
2. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Goldenlaurel.jpg>

Dzieje Grodu Przemysła©



Dzieje Grodu Przemysła©